GAZETA GÓRNOSZLĄSKA.

Gazeta Górnoszląska“ wychodzi co środę i sobotę.
Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 Mark: w Austryi z przesyłką 1 Złr. w Ameryce 1 dolar.
Listy nadsyłać należy franco pod adresem „Redakcya lub Expedycya Gazety Górnoszląskiéj w Bytomiu (Beuthen O./S.)“
Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub od zajętego takiegoż miejsca 15 ₰

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya w miejscu, jako też: w Wrocławiu: Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler — w Berlinie i Hamburgu: Rudolf Mosse — w Warszawie: Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M.: Daube & Comp.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Nr. 59. **Bytom, dnia 3 sierpnia 1881.** **ROK VIII.**

Bytom, dnia 2-go sierpnia.

Jakżeż pogodzić nędzę z germanizacyą Górnego Szląska — albo o ile nędza wpłynęła na germanizacyę naszéj prowincyi? — Dziwném się wyda niejednemu takie pytanie, boć to tyle jak powiedzieć, iż o głodzie i chłodzie prędzéj stać się można — Niemcem. Rzecz to śmieszna, lecz niestety, prawdziwa. W motywach bowiem prawa **o zapobieżeniu nędzy na Górnym Szląsku**, które na ostatniém posiedzeniu przeszłéj kadencyi sejmu pruskiego zostało przedłożone, zwrócono i na to uwagę, że wspieranie języka **niemieckiego** w dzielnicach **po polsku** mówiących, znacznie się przyczyni do usunięcia nędzy. Otóż jak się teraz dowiaduje „National-Zeitung“, zwiedził radzca z ministerstwa wyznań, Dr. Wätzold, przed niedawnym czasem Górny Szląsk i zrobił to doświadczenie — o którém także ministrowi wyznań referował, że

„popieranie języka niemieckiego uwydatnia germanizacyą owych ziem bardzo widocznie.“

Na taką wiadomość panowie kulturnicy z radością zacierać będą ręce. Niech się radują — nam chyba śmiać się trzeba ze znanéj a próżnéj ich zarozumiałości, że wszędzie gdzie tylko sławetna kultura niemiecka stanie swą nogą, tam wynosi się i znika nędza niby kamfora, a za to zawita szczęście i dobrobyt dla ludzi. O! jacy my tedy niewdzięczni naszym „dobroczyńcom“, którzy uszczęśliwiać nas chcą dobrodziejstwami germanizacyi — a o owych mniemanych dobrodziejstwach ani słyszeć chcemy!... Zresztą i w to nie bardzo wierzymy, aby ta wychwalana kultura niemiecka była w stanie usunąć nędzę. Wszak i samych Niemców nie obroniła ta kultura przed nędzą. Przypomnimy tu tylko, jak to strasznie w roku 1856 pomiędzy Niemcami w Prusach Wschodnich panował głód i nędza, a i na innych punktach wielkiego „vaterlandu“ coś podobnego niejednokrotnie dostrzegać można było. Mamy tu na Górnym Szląsku wiarusów, którzy trzymają się wiernie wiary ojców swych i ukochanego naszego języka ojczystego, są i tacy zamożni, że zawstydziliby niejednego kulturtregera.

Bądź co bądź, nową to jest dla nas wskazówką, abyśmy święcie trzymali się i bronili drogiéj nam mowy naszéj. A jeżeli język nasz w górnoszląskich szkołach elementarnych tak po macoszemu jest traktowany, tém większy obowiązek spada na rodziców, aby w gronie ich rodzin język nasz był jak najstaranniéj pielęgnowanym. Tu matka i ojciec wiele dobrego zdziałać nie tylko mogą, ale i powinni. Patrzcie, co się dzieje na Szląsku austryackim, jak tamtejsi wiarusy stawają w obronie swych praw! Dzielny ten lud nawet z pośród siebie wybrał posła i dzielnego mówcę, nazwiskiem Cienciała, który z niezmordowaną gorliwością broni praw swego ludu. Niech ta gorliwość Braci naszych pod panowaniem austryackiem dla nas Górnoszlązaków będzie dobrym przykładem i zachętą, abyśmy wszędzie i zawsze trzymali się, szanowali, kochali i bronili ten drogi nasz język, w którym nas ochrzcono, w którym matka uczyła nas się modlić. Tak postępując, będziemy szczęśliwi i spokojni, ludzie szanować i poważać nas będą — a spocznie na nas błogosławieństwo Boże i błogosławieństwo rodziców naszych.

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Berlin, 31 lipca. Im więcéj rozpadają się inne stronnictwa — tak pisze „Germania“ — tém większą zgodą we wszystkich sprawach zasadniczych odznacza się frakcya centrum. Tak też jest w istocie — cokolwiek pisać i pisać mogą liberalne dzienniki berlińskie. I tak np. berliński korespondent „Wiener Polit. Correspondenz“ odzywa się między innemi, jak następuje: „Centrum dwojakie ma teraz zadanie, albo popierać podatkowe i socyalne reformy kanclerza i za to uzyskać ulgi w wykonywaniu ustaw majowych — albo w połączeniu z liberalną opozycyą zniweczyć plany ks. Bismarcka i w nagrodę zaniechania opozycyi odebrać przyrzeczenie zniesienia ustaw majowych.“

— „Nord. Allg. Ztg.“ ogłasza jeden z listów z groźbami, jakie ks. Bismarck bardzo często ma odbierać. List ten brzmi: „Nie ujdziesz karze wymierzonéj na ciebie! co ci poprzysiężono, to się ziści. Nędzna tyranizująca polityka twoja, doprowadziła do tego, że dziś już życia swego nie jesteś pewien. Wypędzaj tylko daléj ludzi z Niemiec a spotkasz się z grabarzem umarłych. Plemie Bismarka (*die Bismarcksbrut*) musi być wytępione.“ — Łatwo zrozumieć, iż na taki krok odwarzył się tylko zagrzały jakiś socyalista.

— O ile wysokie koszta sądowe teraz więcéj lud obciążają, niż dawniéj, tego dowodem jest budżet dla Alzacyi i Lotaryngii za rok 1880 do 1881; wykazuje się z niego, że w tym czasie do kasy wpłynęło 515,319 marek kosztów sądowych więcéj, niż w poprzednim roku obrachunkowym.

— Zebranie socyalnego stronnictwa robotników, które we wtorek na wieczór odbywało się w Berlinie, zostało rozwiązane. Wobec blisko 200 osób rozwijał nasamprzód p. Körner swój program. Wszystkie „wolności“ — mówił — nic nie warte: co Bismarck czyni, to dobrze uczyniono. Socyalny demokrata J. Weiss oświadczył: „Wolność prasy nie jest znowu tak zupełnie bez wartości, jeżeli robotnik chce mieć gazetę, to znajdzie na nią także pieniądze, lecz — ja robię tu domyślnik. Kanclerz ma przecież wielokrotnie te same żądania, co socyalni demokraci, lecz — ja znowu robię tu domyślnik. Dla czego chcą wszystko na żydów zrzucić? Chrześciański wyzyskiwacz jest równie nienawistnym, jak semicki: obydwaj są niegodziwcami. Przeciw wielkiemu kapitałowi musimy walczyć. Sam monopol tabaczny pozbawia tylko chleba robotników i biednych ludzi; zmonopolizowanie wszelkich artykułów żywności przyczyniłoby się do polepszenia losu robotników, jak niemniéj stowarzyszenia produktywne w całym ustroju państwowym. O jednéj wolności zapomniał referent: **o wolności słowa**. Robotnikowi musi być wolno powiedzieć, co mu dolega. Chociaż przeciw téj wolności wszystkie stronnictwa wiele nagrzeszyły, jest ona jednak najdrogocenniejszą. Kto przeciw niéj nie zgrzeszył? Moje stronnictwo także. Ale gdybym chciał powiedzieć, jak i w czém ono zgrzeszyło, rozwiązanoby zebranie.“ Komisarz policyjny powstał, ogłosił zebranie za rozwiązane i prosił, aby opuszczono lokal w przeciągu pięciu minut. Zebrani oddalili się zupełnie spokojnie.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Przykład, godny zaiste naśladowania. W Podzamczu, w Lubelskiém, hr. Stanisław Zamojski zaprowadził u siebie, we dworze, niedzielne odczyty dla dworskiéj czaladzi i ludu wiéjskiego. Co niedziela, całe południe schodzi na czytaniu, gawędzie i zabawie, w których hrabstwo Z. wraz z córkami i synami żywy biorą udział. Nawet przybycie gości nie przeszkadza im w tém prawdziwie obywatelskiem zajęciu. Lud ochoczo garnie się na te niedzielne posiedzenia. To też obyczajność wzrasta, a dobrobyt panuje we wszystkich chatach.

AUSTRYA-WĘGRY.

Z Wiednia donoszą nam 28-go lipca. Urzędowe ogłoszenie zamianowania prałata Kremsmünsterskiego, X Celestyna Ganglbauera, księciem arcybiskupem w Wiedniu, powitane zostało przez całą prasę Stolicy z najgorętszą sympatyą. Dzienniki wynoszą pod niebiosa, jako najświetniejsze przymioty nowego kierownika archidyecezyi wiedeńskiéj, głęboką wiedzę, wielką dobroć serca i pojednawczość.

ROSYA.

Cesarz z rodziną swą przybył do Moskwy, powitany przez ludność z zapałem. Przy podawaniu soli i chleba przez naczelnika miasta rzekł Cesarz: Po przebytéj wielkiéj, mnie, rodzinę moją i całą Rosyę wstrząsającéj żałobie, w końcu czuję się szczęśliwym, że mogę spełnić życzenia mego serca, i odwiedzić starożytną pierwszą stolicę mego państwa. Dziękuję najserdeczniéj za przygotowane, mnie, Cesarzowéj i dzieciom moim pełne wierności przyjęcie. Ojciec mój dziękował nieraz Moskwie za przywiązanie. Moskwa służyła zawsze za przykład dla całéj Rosyi; spodziewam się, że tak zostanie na przyszłość jak było dawniéj. Moskwa dowodzi teraz, że w Rosyi Car i lud tworzą jednomyślną, silną całość.“ Stare to, znane komedye teatralne!

— (Wzburzenie pomiędzy chłopami.) Równocześnie rozpowszechniono po wielu guberniach jak się zdaje, pogłoskę proroczą, że zaraz po ukończeniu żniw ukaże się w pewnym dniu starzec z dalekich przybyły krajów, który da znak do rozpoczęcia lepszych w Rosyi czasów, które tém się zapowiedzą, że wszyscy wrogowie wiary prawdziwéj znikną wraz z dziećmi swemi. Wysłańcy jakiś sekty lub też może nihilistów wałęsają się po kraju, gdy przychodzą do jakiéj wsi, wszyscy mieszkańcy opuszczają pracę; po łąkach odbywają się zebrania, trwające niekiedy dzień cały, na których ponurość jak i cisza panuje złowroga. Popom, nauczycielom i szołtysom nie wolno w zebraniach tych brać udziału, dla czego też mało o nich dowiedzieć się można.

FRANCYA.

Wszyscy arcybiskupi i biskupi francuscy przesłali Papieżowi listy kondolencyjne z powodu ostatniego zamachu na akt religijny w Rzymie. W liście arcybiskupa Kambrejskiego Duquesnay, który uchodzi za liberalnego, znajdujemy następujący znaczący ustęp: „Zbieramy owoce bezbożnych doktryn, rozsiewanych tak we Francyi, jak we Włoszech z łona parlamentów. Przyszłość przedstawia nam się groźnie. Można się wszyst-

kiego obawiać. Niedopuścimy jednak, aby zwątpienie ogarnęło dusze wierzących a w samych eksesach nieszczęśliwie obałamuconych ludzi czerpać będziemy należytą energią do zapobiegania złemu.“

WŁOCHY.

Rzym, 1 sierpnia. Dzisiaj, jak telegrafują z Rzymu, odbędzie się konsystorz, na którym Papież ma mieć alokucyą, odnoszącą się do wypadków, jakie miały miejsce przy przenoszeniu zwłok Piusa IX. — „Telegraph“, pismo wychodzące w Moskwie, odbiera wiadomość, że Papież miał prosić o pozwolenie zasięgnięcia informacyi o stanie kościoła katolickiego w Polsce od arcybiskupa Felińskiego, przebywającego na wygnaniu. Rząd rosyjski odmówić miał téj prośbie.

Włoskie dzienniki liberalne niespokojne znów podają wiadomości o stanie zdrowia Ojca św. Wszystkim tym pogłoskom zaprzecza korespondent „Köln. Volks-Ztg.“ i zaręcza, że stan zdrowia Leona XIII niepozostawia nic do życzenia. Jak dawniéj tak i dzisiaj odbywa Ojciec św. regularnie konferencye z swym sekretarzem stanu i udziela audyencye osobom, przybywającym do Watykanu. Wspomniany korespondent zaprzecza daléj wiadomości, jakoby Papież Leon XIII przyjmować miał na osobnéj audyencyi grecko-schizmatyckiego metropolitę z Cetynii. Dostojnika tego kościelnego przyjmował Kardynał Jacobini. Misya metropolity czarnogórskiego ma, jak wiadomo, na celu uregulowanie z Stolicą św. stósunków Kościoła katolickiego w Czarnogórzu.

ANGLIA.

O odkryciu machin piekielnych, donoszą z Liverpoola:

„Tamtejsza policya dawno już wigiliowała na ładunki okrętów, przybywających ze Stanów Zjednoczonych; rezultatem było wykrycie kilku piekielnych maszyn, zapakowanych w beczkach cementu. Maszyny te zawierają około 3 funty dynamitu i bateryą galwaniczną, uregulowaną 6-cio-godzinnym zegarowym przyrządem. Sześć takich maszyn piekielnych odkryto na parowcu „Malta“ i tyleż na parowcu „Bavarian“. Na pokładzie „Malty“ znajdowało się 200 podróżnych. W jednéj z beczek, adresowanych do tych samych osób, miano znaleść kilka formularzy rachunkowych z firmą O'Donovan Rossa. Interesenci nie zgłosili się dotąd po odebranie swego „cementu.“ (Naturalnie!)

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bytom, dnia 2 sierpnia.

Już od dawna uczuwaliśmy, że brak nam w Bytomiu owego węzła, któryby połączył rozproszonych braci naszych — brak nam **Kółka polskiego.** Pod tym względem zawstydziła nas nawet Królewska-Huta. Usilném więc staraniem naszé mbędzie, założyć w Bytomiu Towarzystwo polskie, które otwartemi rękami przyjmie swoich braci i w którém obok różnych zabaw, jako to teatru, pouczających odczytów itp., niejedną a miłą znajdą rozrywkę.

— Skargi na złą gospodarkę miejską — naturalnie wymierzone przeciw tutejszemu nadburmistrzowi, p. Küperowi — mnożą się w tutejszéj „Grenz-Zeitung“ coraz bardziéj. Zadziwia nas jednakże tém więcéj, że nawet i „Beuthener Ztg.“, organ władz miejskich, skarży się także na tęż gospodarkę. Co do nas, uznajemy, iż skargi te najzupełniéj są usprawiedliwione. Weźmy tylko na uwagę zbyt kosztowny plan budowy szkoły elementarnéj na ulicy Dyngos — budowa ta poprostu szkodzi rozwojowi komunikacyi na ulicy Goj. Większéj dla nas jednakże wagi są rzeczułki a raczéj rowy zatruwające swemi wyziewami powietrze. I tak w pobliżu ulicy Błotnickiéj — a pewno ztąd ma swą nazwę — znajduje się rów pełen błota i nieczystości — skarżyli się więc o to mieszkańcy przed magistratem, którego głową jest p. Küper — ale skargi te nic nie poskutkowały. Lecz „wszechwładny“ magistrat grubo się omylił, sądząc, iż swém milczeniem uspokoi mieszkańców. Skargi przeszły do regencyi — a ta uznając ich słuszność, nakazała władzom tutejszym, aby rów ten albo zupełnie zasypanym został, albo tyle doń z wodociągów miejskich wprowadzono wody, aby tym sposobem wszelkie nieczystości odpłynęły. Lecz cóż — choć rejencya nakazała, magistrat bytomski robi swoje, i rów ów w jakim był, w takim się i dziś znajduje stanie. Przy ulicy Goj jest drugi taki rów, czyli rzeczułka Izar, która pomimo swéj pięknéj nazwy, takie z siebie wydaje podczas pory letniéj wyziewy, iż choć tam łąka i przytém dość piękna „promenada“ czyli przechadzka, to jednakowoż mało kto z tego korzysta, uciekając przed zaraźliwemi i szkodliwemi zdrowiu wyziewami. — Wobec tego więc powtarzamy, iż są sprawy, których załatwiać jest prostym obowiązkiem pana nadburmistrza bytomskiego, a nie zajmować się sprawami, które go w niczém nie obchodzą.

— Sądzimy, iż nie za wiele wymagamy, jeżeli Zarząd tutejszego „kat. stowarzyszenia czeladzi“ w przyszłości i naszéj „Gazecie“ prześle ogłoszenia tyczące się wycieczek i innych zabaw tegoż towarzystwa. Czyż dla panów kierujących tém stowarzyszeniem, na Górnym Szląsku tylko niemieckie istnieją pisma? W tym bowiem razie równe, jeżeli nie większe mamy prawo, aniżeli tutejsza „Grenz-Zeitung“. — Również mamy żal do p. Zielińskiego, komornika sądowego w Tarnowskich-Górach, który w tutejszym „Stadtblacie“ ogłasza publiczną sprzedaż narzędzi gospodarczych i innych sprzętów. Czyż ten pan nie wie, iż w Bytomiu wychodzi „Gazeta Górnoszląska“ i że nią posługują się nasi gospodarze wiejscy, a nie bytomskim „Stadtblattem.“ Niechżeż rodacy nasi na Górnym Szląsku pamiętają o tém, iż obowiązkiem jest wspierać przedewszystkiem swoich — a chodzi nam tu nie o korzyść własną, lecz o dobro braci naszych. Cóż bowiem pomyślą sobie Niemcy wobec pięknego nazwiska polskiego? —

— Naszym kochanym wiarusom z Wielkiéj Dąbrówki podajemy do wiadomości, iż tamże urządzoną zostanie ajentura pocztowa. — Poczta z Bytomia odchodzić będzie każdodziennie o godzinie 6 minut 30 rano, z W. Dąbrówki zaś popołudniu o godzinie 4 minut 5.

— Pewien złodziej zakradł się w nocy do tutejszéj bóżnicy, w nadziei, iż synowie Izraela wielkie w niéj chowają skarby — tymczasem stróż spostrzegł podejrzane światło, zwołał policyą — i ptaszka złapano na gorącym uczynku.

— Dla restauraterów i właścicieli wyszynków podajemy ważną wiadomość. „Reichsanzeiger“ bowiem ogłasza ustawę o znaczeniu zawartości naczyń szynkowych. Ustawa ta podpisaną przez cesarza dnia 20-go lipca w Gasteinie, wchodzi w życie z dniem 1-go stycznia 1884 — czasu więc dosyć do zmiany dzisiejszych naczyń na inne podług nowéj miary. Każde naczynie używane przy wyszynku piwa, wina (szklanki, dzbany, butelki itp.) musi być oznaczone w pobliżu brzegu linią oraz liczbą, ile do téj linii w odnośném naczyniu się mieści. Dopuszczone zaś są tylko podziały litra na $^1/_2$, $^1/_4$ i na części dziesiętne litra.

— Na czasie będzie przypominać § 14 ustawy polowéj i leśnéj, który orzeka, iż grzywnami do 50 marek albo więzieniem do 14 dni karze się tego, kto bez upoważnienia na obcém polu pasie bydło. Kara następuje, skoro bydło przekroczyło granice pola, na którém paść go nie wolno, chyba że się udowodni, iż osoba dozorująca bydło nie mogła powstrzymać przejścia.

— Pamiętne dla nas będą tegoroczne upały lipcowe — ale nie sądźcie, kochani czytelnicy, iż rozpoczynający się teraz miesiąc sierpień będzie chłodniejszy. Na miesiąc bowiem ten zapowiedziane są również wielkie upały.

* **Niemieckie-Piekary.** Mów-że żydowi, żeby w pocie czoła swego zapracował na chleb swój powszedni — a taki Szmul, Icek lub Lajbusier poskrobie się w głowę a krzycząc awaj! drapnie. Zbierać łatwym sposobem procenta, bogacić się i utyć naszym kosztem, to jego dążność — niech-że „gojm“ niewierny zań pracuje! — Tak sobie pomyślał pewien żydek, o którym donosi „Patriotische Zeitung“, iż przybył on do tutejszego oberżysty p. Szopki, który wówczas właśnie znajdował się w ogrodzie pomiędzy gośćmi. Pyta się tedy żydek gospodarza o handelku starych rzeczy, gałganów i szmatów. P. Szopka odpowiada, że nie ma. Na to ów żydek zaczyna lamentować: „*haste wun gewidzial* taki *schlechte Zeit* — dziś nic już nie można zarobić!“ P. Szopka mówi, iż czasy nie takie złe, przynajmniej dla tego, który uczciwie pracować umie i chce — może sobie

ŚPIEWKA ŻNIWNA.

Héj! krasne nasze żytko, pszenica złocista,
Héj! piękne, ciepłe słonko, pogoda ognista,
Héj! jasne sierpy nasze, ostre jakby noże,
Héj! pójdziemy niemi zbierać piękne dary Boże;
Żwawo chłopcy, żwawo dziewki, imcie się roboty,
A piosenka wesolutka, doda wam ochoty.

Bóg dobry, Bóg łaskawy, ma swój lud w opiece,
I dał mu więcéj ziarnek, jak kropelek w rzece,
A wszystkie takie cudne, ważne i pełniutkie,
A kłosy takie piękne, jak złoto żółciutkie,
Héj! pilno i chętnie, bierzcie się do żniwa,
A przy pracy na cześć Boga, każdy pieśń zaśpiewa.

Boże! nasz Ojcze dobry, na téj polskiéj ziemi,
Chwalą Ciebie i ptaszęta, śpiewami swojemi,
Chwalą Ciebie za ziarneczka, jakie znajdą w polu,
Za drobniutkie, okrąglutkie, zboża czy kąkolu,
Bo ptaszyna, chociaż mała, ale wdzięczna za to,
I wdzięcznie Tobie Boże, śpiewa całe lato.

Jak mała ptaszyna wdzięczna, tak lud polski cały,
Zawsze nosi w swoim sercu pamięć Boskiéj chwały.
Dla téj to chwały Boskiéj, żyć chce i pracować,
A co zbierze najlepszego, Bogu ofiarować,
I tak dawno już bywało w naszym polskim kraju,
Że lud zawsze Boga chwali w głodzie, w urodzaju.

Teraz, kiedyś nam o Panie, dał tak piękne żniwo,
Bierzemy się do roboty, w pole nie leniwo,
Do Ciebie prośba nasza, z ust i serca płynie,
Coś stworzył, pozwól zebrać niech marnie nie zginie,
Wysłuchaj modlitwy nasze wielki Panie nieba!
Błogosław ludowi Twemu, racz przysparzać chleba.

Świętochłowice. August Pieczka.

Krótki rys historyi
miasta powiatowego
Oleśna.

(Ciąg dalszy.

Zakłady naukowe.

Katolicka szkoła miéjska istniała, jak już wyżéj powiedziano, przy kościele farnym; aż do roku 1802 był za nauczyciela Menzel, odszedł atoli przez dobrowolne zrzeczenie się z urzędu na podobną posadę do Toszka. Po nim nastąpił Józef Gründel, wielce wykształcony mąż. Mieszkał on, na Różowéj ulicy w wybudowanéj tam z drzewa szkole, na miéjscu stojącego tam teraz tylnego frontu gościnnego domu, pod nazwą: „Do miasta Berlina.“ Jako nauczyciel pobierał 80 tal. pensyi, 9 sążni drzewa, z których i szkoła opaloną być miała — a jako organista pobierał z kasy kościelnéj 40 guldenów i 6 szefli żyta na na wrocławską miarę. Przytém miał w tylnym podwórzu klasztornem ogródek i pasze. Miał przeszło 200 dzieci, nie mając nikogo do pomocy, w szczupłéj izdebce do uczenia. W roku 1811 zajął nowo-wybudowany dom szkolny na rynku solnym, który dawniéj klasztorowi należał.

W roku 1814 Heisig był pierwszym nauczycielem z 200 tal. rocznéj pensyi ustanowioném. Gründel czując się tém upośledzonym, wypowiedział służbę w roku 1815, którą po jego odéjściu uczeń gimnazyi i kancelista sądu miéjskiego Widera zastępował.

Od 1-go sierpnia 1817 roku, otrzymał to to miéjsce uczeń szkoły seminaryjnéj Jan Passoń urodzony w Oleśnie, dawniéjszy uczeń Gründla, który aż do saméj śmierci swojéj 1840 roku, jako gorliwy i czynny bardzo nauczyciel służbą swoją wykonywał.

W roku 1829 sprzedano dom szkolny na rynku solnym, a dawniéjszą posiadłość Józefa Cioska kupiono na szkołę. Późniéj było przy tém zakładzie naukowym 5 nauczycieli.

Szkoła protestancka,

założoną została w 1793 roku. Miasto darowało na budowę domu szkolnego przy rynku solnym dwa pogorzeliska, jako téż drzewo i cegłę. Resztę kosztów pokryto przez kolekty i dobrowolne składki protestanckich mieszkańców. Ponieważ zaś wapna do murowanych budynków w Oleśnie nie było, lecz takowe z Lubecka jako z najbliższego miéjsca wozić musiano, dla tego użyto do budowania szkoły gliny, z powodu czego, szkoła bardzo wilgotną i niezdrową była. Pierwszy nauczyciel nazywał się Markwart. Po nim nastąpił kandydat teologii Künzel, który w podeszłym swym wieku pensyonowanym został. Po nim odebrał ten urząd w roku 1821 Ernest Fuchs, dzielny mąż i tęgi botanik, a zarazem i pilny nauczyciel, także członek szląskiego Towarzystwa ogrodowego dla kultury krajowéj. Późniéj udał się do Berlina.

Kościół protestancki.

Od roku 1787, gdy zbudowany przez pana Bogumiła Jordana kościół protestancki w Bischdorf, w miesiącu listopadzie ukończony został; gmina protestancka w Oleśnie także się tamdotąd

przeto parę groszy zarobić, jeżeli chce u niego — drzewo rąbać. Słysząc to żydek, drapnął czémprędzéj, aż kaftan za nim się kurzył — śród ogólnego śmiechu zebranych gości i gospodarza.

§ **Z pod Poremby** donoszą nam, iż szosa prowadząca z Morgenroth do Poremby stała się wielce niebezpieczną — gdyż dzieją się tam napady i rabunki. W interesie przeto życia i mienia tamtejszych mieszkańców wymagamy, aby władza odnośnie policya i żandarmerya większą na tamtejszą okolicę zwróciła uwagę.

(?) **Królewska Huta.** Podaną już w „Gazecie“ wiadomość o odbyć się mającéj zabawie tutéjszego „Kółka“, uzupełniam o tyle, iż obok koncertu, odbędzie się i teatr; odegraną będzie krotochwila: *„Śniadanie i obiad“*. Wymarsz na „Redenberg“ nastąpi o godzinie 3-éj popołudniu. Za powrotem zaś ztamtąd, odbędzie się w sali pani Mühlradowéj taniec dla członków. Spodziewamy się licznego udziału wiarusów naszych.

Osławiona ze swych napadów szosa bytomska, nowy daje przykład: Chorzowski nauczyciel p. Filipczyk został niedawno temu na téjże szosie w pobliżu wapienników napadnięty, zrabowany i zbity do krwi. — Paru dniami przedtém kilku takich łotrów napadło dwóch górników w pobliżu protetestanckiego kościoła — lecz że ci niemałego narobili krzyku, przypadli tedy żandarmi Riedel oraz Simon i opryszków przytrzymali.

§ **Górne Hajduki.** Na drodze do Królewskiéj-Huty, w pobliżu posiadłości p. Bycek, znajduje się krzyż, którego widok żalem przejmuje serce każdego tam przechodzącego katolika. Krzyż ten zupełnie zaniedbany, stoi zupełnie krzywo, tak, że się wydaje, iż łatwo się przewróci. A że wiemy, iż lud nasz pobożny i chętny do ofiar, choć sam po większéj części biedny — przeto mamy nadzieję, iż krzyż ten mocno uszkodzony zostanie usunięty, a w jego miejsce stanie nowy.

∞ **Zaborze.** Zuchwały jakiś złodziéj okradł policyanta N. — a co najzabawniejsze — kradzieży téj dopuścił się w tutejszym biórze policyjném; wyciągnął on — i to widać dość zgrabnie — owemu policyantowi nową portmonetkę z wartością 8 marek.

☐ **Gliwice.** Znana to historya, iż Niemcy na wszystko mają apetyt. — Jest tu teatrzyk niemiecki, który pomiędzy innemi sztukami odgrał w tych dniach *„Mädchenschwüre“*. A że i Niemcom sztuka ta wielce się podobała — więc redaktor tutejszego pisemka liberalno-żydowskiego poucza swych czytelników, że autorem téj sztuki jest Niemiec. Jest to wierutny falsz — gdyż *„Mädchenschwüre“* jest tylko tłómaczeniem polskiéj oryginalnéj sztuki „Śluby panieńskie“, a autorem jéj jest utalentowany nasz pisarz hr. Fredro.

Tutejsza klinika okulistyczna (zakład dla chogich na oczy), dość pomyślnie się rozwija. Umieszczonych jest w niéj obecnie 19 chorych, miejsca zaś jest na 28 osób. Z po za miasta przybywa codziennie 30—40 chorych.

Dnia 20-go lipca stanął przed tutejszym sądem Wilhelm Bräckler, robotnik przy kolei górnoszląskiéj, oskarżony, iż w ciągu roku (1879 do 1880) dopuścił się zuchwałéj kradzieży. Ukradł bowiem szyny tejże kolei, których 4500 funtów a wartość 12,000 marek wynosi — a następnie sprzedał je za bezcen żydom: Pinkusowi, Glaser i Luft. Bräcker dostał 3 lata, Pinkus i Luft po roku „kozy“.

* **Markowice.** Pewien robotnik wróciwszy z roboty, przyniósł sobie dynamitu i zastrzelił się. Okropnie ciało wyglądało, wszystkie wnętrzności wyszły, ręka urwana, jednéj części ciała, nie można było znaleść. Tenże sam człowiek chciał podpalić brata swego, lecz mu się nie udało. Przyczyną niezgody i zemsty miało być to, że brat, który odebrał gospodarstwo, za mało wypłacić miał innemu rodzeństwu. Inni mówią, że żona była winna, inni że licha płaca, inni że gorzałka, co pewno będzie najpewniejszém.

* **Koźle.** Nie każdy służy chętnie przy wojsku, to rzecz wiadoma. Źle ten jednak robi, który raz będąc w służbie, chciałby się od niéj uwolnić ucieczką, gdyż jeżeli go złapią, ciężka czeka go kara. O tém powinien był pamiętać Edward Skowronek, żołnierz 7-méj kompanii 62-go pułku piechoty, który ztąd uciekł.

⌆ **Opole.** Przykre tu zrobiło wrażenie postępowanie urzędnika z Berlina. Ożenił się on tu — a choć jest protestantem a narzeczona jego katoliczką, przyrzekł przecież, iż ślub odbyć się może w tutejszym kościele katolickim. Przyrzekł to i ks. Wrzodek, matce, oraz opiekonom swéj narzeczonéj. Tymczasem co się dzieje? — Podczas kiedy goście i świadkowie zajechali do kościoła katolickiego — Berlińczyk ów z oblubienicą swą pojechał do protestanckiego kościoła, gdzie cichaczem odbył się ślub. Na krok taki chyba tylko podobni Berlińczycy zdobyć się mogą — lecz zarazem nie pojmujemy, jakim prawem pastor ewangielicki dawać może ślub, wiedząc, że ślub ten w kościele katolickim był zapowiedziany, a nadto, że w kościele katolickim zebrani goście czekają! —

* **Cieszyn** (na Szląsku austryackim.) Tutéjsi rodacy nasi gorliwie się starają nie tylko o utrzymanie, lecz i o wzrost swéj narodowości. W tym celu zwołanym został na d. 31 lipca b. r. w Sibicy pod Cieszynem wiec, na którym pomiędzy innemi uchwalono:

Najusilniéj i stanowczo domagać się należy, ażeby c. k. sądy i urzędy obowiązane były wszelkie pisma i podania nie tylko w niemieckim, ale téż zarówno i w polskim, a w czeskich częściach Szląska także i w czeskim języku przyjmować i w tychże językach na nie odpowiadać, gdyż dotychczasowe postępowanie krzywdzi nas moralnie w najwyższym stopniu, sprzeciwia się artykułowi 19 zasadniczéj ustawy państwa z dnia 21 grudnia r. 1867 i sprawia nadto, że za wymiar sprawiedliwości drożéj płacić musimy, niż współobywatele nasi, używający języka niemieckiego.

Wszelkiemi siłami dążyć do tego należy, ażeby w szkołach ludowych uczono wszystkich przedmiotów tylko w języku ojczystym, a język niemiecki wykładano tylko w dwóch wyższych klasach; ażeby wykłady w cieszyńskiém seminaryum nauczycielskiém, odbywały się dla przyszłych nauczycieli naszych w języku polskim, a w szkołach średnich, t. j. w istniejącyco dzisiaj w Księstwie Cieszyńskiém gimnazyach i szkołach realnych język polski tak był pielęgnowanym, jak niemiecki, gdyż tylko przez wykształcenie i wydoskonalenie się w języku ojczystym podnieść się może zdrowa i prawdziwa oświata naszego ludu.

* **Lwów.** Odbędzie się we wrześniu wystawa bydła rozpłodowego urządzona w połączeniu z trzecim międzynarodowym targiem na płody rolne i bydło rozpłodowe. Ustanowiono pięć pierwszych nagród, sześć drugich pieniężnych po 250 złreń., siedm po 100 złr., dwanaście dyplomów uznania. Minister handlu zgodził się na utworzenie szkoły fachowéj garncarstwa we Lwowie podług wniosków Sejmu z małemi zmianami co się tyczy funduszów. Rząd pragnie otworzyć szkołę jeszcze téj jesieni. Ci zatém, od których zależy usunięcie istniejących jeszcze trudności, winni się pospieszyć.

Rozmaitości.

* **Jak donosiliśmy,** brak wody daje się uczuwać w Paryżu. Zarząd miasta wezwał ludność, aby używała wody jak najoszczędniéj. Z tego powodu Francuzi, którzy ze wszystkiego żartują, tworzą tysiące dowcipów. Między innemi, dziennik „l'Evénement“ twierdzi, iż wypędzenie Don Carlosa dla tego nastąpiło, iż on nadużywał gościnności tak, że spotrzebowywał codziennie 15 litrów wody. Inny znów dziennik przytacza taką anegdotę: Chory przychodzi do doktora i powiada: ręka mnie boli, — próbowałem już wszelkich środków: maści, kompresów i t. d., nic nie pomaga. A czyś pan moczył rękę w wodzie, czyś ją obmył? — Co prawda to o tém nie myślałem, lecz to przez patryotyzm, aby Paryżowi wody nie zabrakło.

* **Wpływ kolorów na umysłowo chorych.** Dyrektor dolno-austryackiego zakładu obłąkanych w Wiedniu dr. Schlager doszedł drogą długich doświadczeń do przekonania, że kolor niebieski dziwnie uspakajający wpływ wywiera na umysłowo chorych, i dla tego urządzić kazał w zakładzie osobny pokój malowany niebiesko i z niebieskimi szybami w oknach. Profesor Schlager wyraża w świeżo w tym przedmiocie ogłoszonéj swéj pracy zdanie, że światło niebieskie da się skutecznie zastósować do chorych na umyśle, u których wszelkie inne środki uspokojenia okazały się bezskutecznemi. Czy to sprowadzić może zupełne wyleczenie, nie może on jeszcze orzec stanowczo, lecz dotychczasowe doświadczenia zniewalają go do robienia dalszych prób; dla tego wzywa on swych kolegów, aby starali się z swéj strony podobne czynić próby. Prócz tego czyni dr. Schlager spostrzeżenie, że kolor czerwony wywiera wpływ rozbudzający na tępych i apatycznych chorych umysłowo.

* **Łodzią przez Atlantyk.** Żeglarz francuzki nazwiskiem Beaumons we czwartek wieczór przybił małą łodzią do przystani norwegskiéj Kilrush, zkąd wypłynął znowu dnia następnego, udając się tym swoim statkiem do Ameryki. Podróż jego przez Atlantyk ma trwać 50 dni, a tylko w razie, gdyby znalazł towarzysza, do pomocy w wiosłowaniu, zostałaby o 20 dni skrócona. — Beaumons zaopatrzony jest w żywność na 80 dni.

* **W Lyonie** w tych dniach kilku chłopców bawiących się na starym cmentarzu zapuściło ogień. Wskutek panującego silnego wiatru, pożar szybko się rozszerzył i ogarnął wszystkie drzewa. Ogień dostał się téż do wnętrza niektórych grobów i zniszczył drewniane trumny. Dopiero po kilku godzinach zdołano ogień opanować. Obecnie wskutek spalenia się krzyżów i pomników, wielu nie może odnaleść grobów swoich krewnych.

łączyła. W roku 1847, dano protestantom kościół Bożego Ciała do wspólnego używania w nabożeństwie, za pozwoleniem wysokiéj władzy kościelnéj i magistratu, pod tym atoli warunkiem, że płacić będą rocznie 20 tal. na koszta restauracyjne.

Pierwszym miéjscowym duszpasterzem téj gminy, był Pełko kandydat teologii.

W dzień 5-go maja 1851 roku, położono kamień węgielny do nowego protestanckiego kościoła fenygowego — ponieważ także dobrowolne ofiary fenygowe do téj budowy wdzięcznie przyjmowano. Miéjsce na kościół, jako téż na mieszkanie pastora z ogrodem około, 3 morgów darowało miasto na jednéj części do przechadzki urządzonego wału. Poświęcenie tego kościoła, odbyło się dnia 9 maja 1853 roku. Cmentarz zaś przy kościele Bożego Ciała, pozostał i nadal symultannem miéjscem pogrzebowym. Król Fryderyk Wilhelm IV darował dla kościoła 3 dzwony, w wartości 900 tal., ze Sasów zaś przysłano kościołowi pozytyw.

Miéjski szpital ubogich.

Na miéjscu starego bardzo ponuro wyglądającego domu, został w roku 1819, za staraniem przełożonego deputowanych miasta, pana Józefa Rendtschmidta, i mieszczanina Tomasza Czirskiego, teraźniéjszy dom murowany postawiony. Budowa kosztowała 800 talarów. Koszta pokryto z funduszu szpitalnego.

Tenże na 6 mężczyzn i 6 niewiast urządzony szpital, jest starą instytucyą hrabiego Gaszyny, z którego zaś roku nie wiadomo. Warunki przyjęcia są: nieskazitelne imię, nie z własnéj winy zubożałych i w podeszłym wieku będących mieszczan. Do wkupienia się, wyznaczona jest kwota od 10 do 20 tal., własna pościel i potrzebne ubranie. Po śmierci takiego szpitalnika, otrzyma pozostawione po nim ruchomości kasa szpitalna.

Należąca do szpitala rola, wynosi około 18 mórgów równiny i 2 morgi łąki. Dochód kasy szpitalnéj wynosił w roku 1845 — 287 tal. 21 sgr. 6 fen., rozchód 261 tal. 5 sgr. 5 fen.

Ponieważ gmach szpitalny obecnie w dobrym znajduje się stanie, płacą wstępujący do szpitala, także więcéj, jak u góry powiedziano, a kapitały, które przy budowaniu na 1400 tal. wynosiły, obecnie wynoszą przeszło 1837 tal., a ztąd o wiele wyższe, jak przed rozpoczęciem budowy były. Co się budowy dotyczy, podjęli się takowéj Rendschmidt i Czirski, bez jakiegokolwiek w kasie zapasu; kasa fiskalna udzieliła potrzebnego do budowy materyału tymczasem na kredyt. Najprzód potém zerwano stary gmach i drzewo z tegoż sprzedano, z którego téż mały kapitał powzięto.

Gdy w roku 1826 przełożony deputowanych miasta pan Józef Rendschmidt objął zarząd nad dochodami szpitalnemi, wybudował on (używszy do tego pieniędzy własnych na zaliczkę) w szczycie znajdujące się trzy izby, i wydzierżawił takowe na lazaret powiatowy, za 30 tal., pokrywając powoli zaliczki i spłacał także zaległe materyały budulcowe.

Szpitalniki posiadają oprócz roli szpitalnéj, 4 krowy, i sami uprawiają pole, przez swego szpitalnego ojca, który koszta roboty z kasy szpitalnej pokrywa. Płodami polnemi się podzielają. Oprócz tego wypłaca im także kameralna za obiad we Wielki Czwartek 3 tal. 6 sgr. Daléj otrzymują:

1) z fundacyi Stahlowéj rocznie we Wielki Piątek 3 tal. 10 sgr.
2) z dominium gorzowskiego 2 tal. 4 sgr.
3) z fundacyi panów Faldern 8 tal. 10 sgr.
4) z fundacyi Steina 1 tal, 15 sgr.

Pieniądze te są z kapitałami szpitalnemi w sumie 1837 tal., także pomieszczone. Wreszcie użytkują także szpitalnicy drzewo z borów pańskich za 2 miéjskie posesye, co około 9 sążni wynosi.

Równy udział ze szpitalnikami w artykułach żywności i w inném, ma także mieszkający przy kościele św. Anny zakrystyan i dziadek kościelny także pustelnikiem zwany. Dostawali także jeszcze od dominium Wojciechowic rocznie 16 tal. na ubranie. Wypłatę tę po zrobionéj ugodzie w Wielki Czwartek 1826 roku, odebrał rząd fiskalny.

Dominium Więckowice, dostarcza rocznie w miarę fundacyi szpitalowi z wolnem odwiezieniem 12 szeffli rżannéj mąki, według wrocławskiéj miary.

W szpitalu znajduje się także stancya dla ubogich chorych miasta. Ponieważ lazaret powiatowy z miéjskiego szpitalu ubogich, i to z 3 górnych stancyi, w roku 1846 do wielkiego przedmieścia, przeniesionym został, dla tego miéjscowi ubodzy zajęli powyższe stancye. *)

*) Szpital ubogich istniał w dawniéj do klasztoru należącym domu, „chmielnikiem“ nazwany, dla 8 miejscowych ubogich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* **14,520 wyrazów** na jednéj karcie korespondencyjnéj. Urzędnik kolei żelaznéj Hochfeld w Wrocławiu, napisał na jednéj karcie korespondencyjnéj, niektóre poezye Szyllera, wynoszące ogółem 14,520 wyrazów. Ma on nawet zamiar na podwójnéj takiéj kartce napisać wszystkie poezye Szyllera. Mozolna to praca — lecz nie widzimy w niéj żadnéj zgołakolwiek korzyści dla ludzkości, i lepiéjby p. Hochfeld zrobił, gdyby wolne swe godziny poświęcał korzystniéjszéj pracy.

* **Trzęsienie ziemi** sześć razy w nocy na 22 bm. odzywało się w Genewie. Dwa ostatnie wstrząśnienia, które nastąpiły po sobie z przerwą cztero-sekundową, były tak gwałtowne, że wszystkie sprzęty poruszyły się w mieszkaniach z miéjsca, a mieszkańcy w przerażeniu powybiegali na ulice. Dniem przedtém panował w Genewie straszliwy upał, gdyż termometr w cieniu wskazywał 35° R., z wieczora niebo zaciągnęło się chmurami, a z nastaniem trzęsień zerwała się silna burza. W roku bieżącym Genewa już po raz trzeci nawiedziona jest trzęsieniem. — Tegoż dnia nad ranem, według depeszy z Paryża, obserwowano trzęsienie ziemi także w Grenobli i w Lugdunie.

* **Wypadek na okręcie.** Z San Francisco pod dniem 27-go czerwca donoszą, że z parowca „Newherin“ wysiadła załoga okrętu „Eustace“ z Mazatlanu. Majtkowie opowiedzieli, co następuje: Kucharz okrętowy, u którego już od dawna można było zauważyć oznaki pomięszania zmysłów, pewnego dnia rzucił się nagle i bez żadnego powodu na kapitana i zabił go. Następnie pospieszył do miéjsca, gdzie były zamknięte topory. Ponieważ na okręcie znajdowało się około 2300 beczek prochu, majtkowie pospieszyli uniknąć niebezpieczeństwa na łodziach. Zaledwie znaleźli się w bezpiecznem miéjscu, nastąpił ogromny wybuch i okręt razem z kucharzem wyleciał w powietrze. Wyratowana załoga po wielu wysiłkach dopłynęła do Mazatlanu, zkąd „Newherin“ odwiózł wszystkich do San Francisco.

* **Ciekawy oryginał niemiecki.** Król. sąd okręgowy w Ruhrort ściga listem gończym młodego człowieka, który się kilku ciężkich dopuścił kradzieży. Jako szczególny znak podaje sąd pomiędzy innemi, że zbieg ma na piersi napis w piśmie tetuowaném: „*Gott verlässt keinen Deutschen.*“ (Oho!)

* **Smutno-zabawna historya** wydarzyła się niedawno w Nowoczerkasku, jak donosi korespondent „Charkowskich Wiedomosti“. Tameczny bogaty kupiec Sz. otrzymał niedawno list, w którym kazano mu o wyznaczonéj godzinie i w wyznaczoném miéjscu położyć pakiet z trzema tysiącami rubli, pod jednym z pomników miéjscowego cmentarza. W razie gdyby nie wypełniono żądania tego, list groził kupcowi śmiercią. Z tym listem udał się kupiec do oberpolicmajstra, który poradził mu, aby we wskazaném miéjscu położył pakiet, napełniony zamiast pieniędzmi papierem z gazet, a sam rozkazał policyjnemu urzędnikowi, oraz 20 kozakom śledzić, kto pojawi się dla odbioru pakietu, gdy zaś to się zdarzy, aresztować złoczyńców. Stało się podług rady policmajstra, na miéjscu położono pakiet z papierami i rozstawiono kozaków. Całą noc nie zamykano oczu; nie było nikogo. Zbliżono się do pomnika, przy którym leżał pakiet — pakietu nie ma. Wszystkich ogarnął przestrach. W dwie godziny potém Sz. otrzymuje list, w którym złoczyńcy rozgniewani za oszukaństwo, żądają rs. 3000 grożąc, że w przeciwnym razie Sz. na drugi dzień umrze. A więc pakiet został wzięty i nie wiadomo przez kogo. Więc to nie żarty. Tak myślał cały dzień Sz. i postanowił, że rs. 3000 trzeba położyć na miéjscu i czatować z kozakami. Myśl tę wykonano. Przez całą noc nikt oczu nie zamykał, nastał ranek, wszyscy rzucili się ku pomnikowi — pakietu znowu nie było. Historyą o zniknięciu pakietu z papierem znało całe miasto i dla tego masa ludu zgromadziła się koło ogrodzenia cmentarza, chcąc dowiedzieć się o losie pakietu z pieniędzmi. Zaczęły się domysły i przypuszczenia. Nareszcie ktoś domyślił się zapytać stróża na cmentarzu, czy nie zauważył on czego szczególnego ostatniemi czasy. Stróż zaczął sobie przypominać, że przed dwoma tygodniami dwaj młodzi ludzie z nie wielkim czarnym psem codziennie zjawiali się na cmentarzu i tu tresowali go, każąc mu nosić gruby pakiet. Potém pies sam przychodził na cmentarz, a minionéj nocy stróż widział go jak uciekał.

** Za wiele konkurentów. Dwóch złodziei przechadzało się obok więzienia. Jeden z nich, wskazując na dom ten, mówi do swego towarzysza: „Patrz, to nasze nieszczęście!“ — „Gdzież tam — odpowiada tamten — to nasze szczęście, gdyby bowiem tego nie było, mielibyśmy za wiele konkurentów.“

** Z miłości. Mąż (do żony przy obiedzie): „Droga Cesio, cieszy mnie, gdy co dobrego jadasz, a ty się cieszysz, kiedy ja coś dobrego jadam — o tém wiem. Więc nie sobie, lecz tobie sprawię radość — pozwól niech tego kapłona sam spożyję.“

** Żyd: „Handel panie! handel!“
Dowcipniś głodny: „A co kupujesz?“
Żyd: „Ja wszystkiego kupuje!“
Dowcipniś: „No, to kup mi obiad.“
Żyd: „Ny!“

** Pan (do lokaja zwiedzając Szwajcaryę): „Jasiu, jak ci się ten kraj podoba?“ Lokaj: „Byłby piękny proszę panie, gdyby nie te góry.“

Kurs pieniężny.

Za **Guldena** płacą 1 ℳ 74,60 ₰
Za **Rubla** płacą 2 ℳ 17,75 ₰

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Przyniczyński** i w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Szukając pomocy, przerzuca niejeden chory gazety, pytając się siebie samego, którym to środkom leczniczym można zaufać? To lub owo ogłoszenie uderza swą wielkością, wybiera on a najczęściéj — niewłaściwe! Kto takich omyłek pragnie unikać i pieniądze swe nie wydawać bezowocnie, temu radzimy, z nakładu Richtera w Lipsku zapisać sobie broszurę „Gratis-Auszug“, gdyż w témże pisemku rozbierane są szczegółowo i fachowo wszelkie najskuteczniejsze środki lecznicze, tak, iż każdy chory z całym spokojem zbadać może i najlepsze wybierać. Powyższa, już w 450 wydaniem wyszła broszura, posyła się bezpłatnie i franko, gdyż dla zamawiającego nie powstają inne koszta, prócz 5 fen. za kartę pocztową.

Czytania dla ludu katolickiego!

W ekspedycyi „Gazety Górnoszląskiéj“ są do nabycia następujące książeczki (drukiem i nakładem ks. Fr. Przyniczyńskiego):

1) **Antychryst.** Stron 168. Cena egzemplarza 50 fen.
2) **Dobra Berta,** Powiastka religijno-moralna. Stron 173. Cena 50 fen.
3) **Ostatni Abewille z Durfcane.** Epizod z prześladowania katolików w Anglii. Cena 20 fen.
4) **Czarne straszydło,** Opowiadanie z życia marynarza. Cena 15 fen.
5) **Uboga Tereska.** Powiastka z niemieckiego. Cena 15 fen.
6) **Rabunek depesz.** Prawdziwe zdarzenie z XVII wieku. Cena 15 fen.
7) **Piosnki zabawne,** po części górnoszląskie, zebrał ks. Fr. Przyniczyński. Cena 15 fen.

(Powyższe książki są także do nabycia po tych cenach u pp. **Pinkowskiego, Józefa Nowak** i **Karola Heedy** w **Królewskiéj Hucie,** u p. **Żołądka** w **Chorzowie,** u p. **Wilka** księgarza w **Laurahucie,** i u p. **Zakrzewskiego** w **Szopienicach.**)

8) **Głos duszy.** Książka do nabożeństwa w małym formacie, 830 stron druku, wydanie ks. Przyniczyńskiego, pięknie oprawne, do nabycia po różnych cenach w księgarniach, a przedewszystkiem u p. **Józefa Nowak** w **Królewskiéj Hucie** (Königshütte).

☛ Przy większych zamówieniach stósowny rabat. ☚

Drukarnia „Gazety Górnoszląskiéj“
drukuje tanio i gustownie
wszelkie roboty w zakres jéj wchodzące.

☛ Cukier, kawa taniéj! ☚

Codziennie świeżo paloną kawę Jawa funt po 1.20 fen.
Czysto smakującą paloną kawę perłową funt po 1.40 f.
Dobry twardy cukier, przedniego wyrobu funt po 44 f.
Najlepszą białą farynę funt po 43 fen.
jak również wszelkie towary korzenne poleca nadzwyczaj tanio

Herrmann Perl,

Bytom, ulica Dworca kolei żelaznéj (Bahnhofstr.) 12.

UCZNIA

porządnych rodziców katolickich polskich, umiejącego dobrze czytać i pisać po polsku i niemiecku — a jeszcze lepiéj gdy takowy przez kilka lat uczęszczał do gymnazyum, przyjmie natychmiast **DRUKARNIA „GAZETY GÓRNOSZLASKIEJ“.** Bliższych wiadomości udzieli ksiądz

Przyniczyński.

Śmierć za życia

czyli

nieudane zabezpieczenie na życie

jest do nabycia w osobnych odbitkach u **Adolfa Lizoń'a** w Królewskiéj Hucie *(Königshütte Kreuz-Str.),* w cenie za egz. **30 fen.**

Najpiękniéjsze i najlepsze Harmonijki



są do nabycia po bardzo niskich cenach u księgarza

F. Pinkowskiego

naprzeciw kościoła kat. parafialnego w Królewskiéj Hucie.

Nowe

śledzie Matjes

10 funtów w beczkach zawierających **25 sztuk,** po **3.20 M.** franko i oclone za zaliczką. Przy odbiorze 3 beczek, beczka o 20 fen. taniéj, i odsprzedającym przy odbiorze większych partyi znaczny rabat.

Ottensen/Hamburg.

H. Kreimeyer,

zakład wędzenia i marynowania ryb.

Szczecińsko-amerykańska żegluga parowa.

Przewóz pasażerów i ładunków Niemieckiemi parowcami I-éj klasy,
wprost ze Szczecina do Nowego Jorku.
Przewóz pakiet. Weksle na wszystkie większe miasta Ameryki.
Bliższych wiadomości udziela chętnie
Stettiner Lloyd in Stettin.

Bracia P. & E. Lubeccy

w Bytomiu na G. Szl.

ofiarują po nader niskiéj cenie w eleganckich 8 ctm. szyr. ramach złocistych lub czarnych wizerunki

Serca Jezusa i Maryi.

Obrazy te są w 20 farbach, olejowych wykonywane a więc najpiękniejszą ozdobą każdego katolickiego mieszkania. Pomimo to wynosi cena każdego z tych obrazów tylko siedm marek (2 tal. 10 sgr). Opakowanie jednego lub dwóch obrazów obliczamy po 1m. 25 fen. Zamówienia uskuteczniamy za zaliczką pocztową.

W tym roku zostało już przedano 3000 sztuk.

Wielkość gotowego obrazu 52—64 ctm.

Zakład Sióstr Miłosierdzia

św. Karola Boromeusza

w Cieszynie (Teschen östr. Schl.)

poleca niniéjszém swój *Pensyonat* wszystkim Szanownym Rodzicom katolickim, ktorych życzeniem jest, aby córki ich otrzymały potrzebne wychowanie tak pod względem religijno-obyczajowym jakoteż naukowym. — Ścisły dozór i troskliwa opieka jest w każdym razie zapewnioną. Lekcye języków: *polskiego, czeskiego, niemieckiego, francuskiego, angielskiego i włoskiego,* nadto lekcye *śpiewu* i *muzyki* (na fortepianie i cytrze), *robót domowych* itp. Także udzielają się lekcye prywatne dla tych uczennic, których zamiarem jest poświęcać się zawodowi nauczycielskiemu oraz wychowawczemu.

☛ *Warunki przyjęcia najkorzystniéjsze.* ☚

Na żądanie przesyła się bezpłatnie „Prospekt“. Zresztą bliższych wiadomości dowiedzieć się można pod adresem:

An die Oberin des Pensionats bei den Borromäerinnen in Teschen (östr. Schlesien).

Kapitały hypoteczne po $4\frac{1}{2}$—5%

udziela zawsze do każdéj wysokości z wypowiedzeniem, lub bez wypowiedzenia, z amortyzacyą lub bez niéj, na cele gminne, gospodarstwa, domy i zakłady

J. W. Obereindorf w Magdeburgu

13sto-letni zakład hypoteczny I-go rzędu w Niemczech.

Nasz wielki skład gotowych **ubiorów dla mężczyzn** we wszystkich **farbach i materyach,** także **ubiory dla chłopców** każdego wieku, jako **małe i wielkie latowe paleta** z najrozmaitszych materyi. Obstalunki wykonywam w najkrótszym czasie dobrze i trwale. Szczególnie zwracamy uwagę naszym odbiorcom jak i szanownéj publiczności, iż nie mamy żadnych **towarów targowych,** tylko same **dobre towary** na składzie.

Prosimy dla tego uniżenie o łaskawą pamięć a obiecujemy tanie ceny, ponieważ towar nasz jest tanio zakupiony.

Bracia Emanuel i Bernhard Kober,
dawniéj **M. Spiegel,**
Bytom, Rynek nr. 3 w domu p. Knobloch'a obok Pniowera.

Nakładem i czcionkami „Gazety Górnoszląskiéj“ (X. Fr. Przyniczyńskiego) w Bytomiu (Beuthen O.-S.)